

Marek Kwapiszewski

Portret pisarza kresowego : o Zenonie Fiszu

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 78/4, 105-126

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

MAREK KWAPISZEWSKI

PORTRET PISARZA KRESOWEGO

O ZENONIE FISZU

Zenon Leonard Fisz¹ urodził się 10 lipca 1820 na Białorusi, we wsi Kluczki pod Białyniczami (gubernia mohylewska), jako syn Tymoteusza, zubożałego szlachcica-dzierżawcy pochodzącego z Galicji, i Marianny z Wierzbickich. W dzieciństwie przeniósł się z rodzicami na Ukrainę, zrazu do Koczerowa pod Radomyślem, a potem do wsi Prusy nieopodal Smiły, gdzie spędził większą część życia. Krajobraz i obyczaj miejscowy oraz ustna, legendowo-podaniowa tradycja śmilańska, wprost wyjątkowo przez Fiszę zapamiętana i odczuta, w bardzo istotny sposób określają tematykę i odrębny koloryt jego twórczości.

Otrzymał jedynie wykształcenie elementarne, uczęszczając krótko do szkółek w Zabiłoczu, Kamionce i Złotopolu, a następnie pobierając paromiesięczną edukację w domu marszałka powiatu czerkaskiego Jana Macewicza, w którego kancelarii pełnił przez lat kilka obowiązki skryby prowentowego. Zdyscyplinowany samouk, obdarzony wrodzonym talentem narracyjnym i od wczesnej młodości przejawiający nieprzeparte ambicje pisarskie, z czasem uzyskał niezłą orientację w bieżącej literaturze polskiej, ukraińskiej i rosyjskiej, a także zdobył rzetelną wiedzę na temat przeszłości Ukrainy, pozwalającą mu nawet na podejmowanie polemik z profesjonalnymi historykami. Samouctwa swego nie ukrywał, wręcz przeciwnie — podkreślał samorodny charakter swego pisarstwa i jego organiczny związek z ziemią ukraińską, publikując najchętniej i zyskując w latach pięćdziesiątych XIX w. „niepoślednią wziętość” pod pseudonimem Tadeusz Padalica — „padalica” bowiem nazywano w stronach autora zboże, które wyrosło przypadkowo, bez uprawy, z ziaren spadłych z przejrzałych kłosów.

W kształtowaniu się osobowości, zainteresowań i upodobań przyszłego pisarza, w rozbudzeniu jego regionalno-romantycznej wrażliwości szczególnie ważny okazał się żywy kontakt z przyrodą kresową i folklo-

¹ Inne formy nazwiska: Fis, Fiss, Fisch, Fish. Artykuły i utwory literackie sygnował Fisz także pseudonimami i kryptonimami: F....., F., Z. F., Z. L., Zenon F., Tadeusz Padalica, T., T. P.

rem ukraińskim (rolę inicjatora i przewodnika odegrał w biografii Fisza sędziwy ekonom Walenty: „On to mię nauczył kochać Ukrainę, on to mi opowiadał jej dzieje i miejscowe przygody z lat dawnych”²) oraz znajomość z mieszkającym w pobliskiej Aleksandrówce Michałem Grabowskim. Autor *Literatury i krytyki* z wyniosłą pobłażliwością odniósł się do „chłopca, który nic się nie uczył i nic nie miał zręczności czytać”, i w nadziei, że „może z czasem na coś się wyrobi”³, pozwolił mu korzystać z własnej imponująco zasobnej biblioteki, sugerował dobór lektur, a nawet zlecał młodemu adeptowi tłumaczenia z literatury rosyjskiej, które potem z nim omawiał i korygował (Fisz m.in. podjął próbę przekładu *Córki kapitana* i fragmentów *Eugeniusza Oniegina* Puszkina⁴; Grabowski miał zamiar nakłonić swego podopiecznego do opracowania wyciągu z *Historii [Nowej Siczy, czyli] ostatniego kosza zaporozkiego* Apollona Skalkowskiego⁵).

Terminowanie nie trwało wszakże długo. Urabiany na posłusznego ucznia, Fisz niecierpliwie pragnął „wybić się na samodzielność”. Grabowski nie mógł mu darować, że wymyka się spod kurateli i dmie się na autora; jego publicystyczno-literackie pierwociny — ogłaszane bez uzgodnienia ze znakomitym mentorem — oceniał surowo i nieprzychylnie, jako „falszywe połogi niedojrzałej ukrainomanii”⁶, miał też za złe Przecławskiemu i Kraszewskiemu, że pozwalają „zabrzydząć” swoje czasopisma podobnymi „szkolarstwami”. Rychła zaś krystalizacja podbarwionej demokracją postawy ideowej młodego Fisza sprawiła, że mistrz i czeladnik znaleźli się w skrajnie przeciwnych obozach. Grabowski jeszcze kilkakrotnie wypowiadał się o Fiszu, na ogół ze zdumiewająco zajadłą ostrością, jakby zdradzającą bolesny zawód osobisty, którego doznał.

Pierwsze swe artykuły, bardzo jeszcze nieporadne, zaczął Fisz ogłaszać w „Tygodniku Petersburskim”, jedynym w latach trzydziestych XIX w. periodyku kulturalno-literackim wychodzącym na ziemiach litewsko-ruskich. Pobudzony sądem Grabowskiego na temat najwłaściwszych metod artystycznego „obrabiania” fantastyki ludowej, zadebiutował *Krótkim rozbiorem praw poezji gminnej w sztuce*, dając asumpt do szerszej dyskusji ześrodkowanej na problemie literackiej transpozycji

² T. Padalica [Z. Fisz], *Parę obrazków, parę myśli. Wspomnienie*. „Atheum” 1944, t. 5, s. 66.

³ Listy M. Grabowskiego do K. Podwysockiego, z 11 III i 22 VI 1840. W: *Listy literackie*. Wydał A. Bar. Kraków 1934, s. 130, 144.

⁴ Zob. list Z. Fisza do J. I. Kraszewskiego, z 27 XII 1841. Bibl. Jagiellońska, rkps 6456 IV.

⁵ Zob. list M. Grabowskiego do J. I. Kraszewskiego, z 15 XII 1842. W: *Listy literackie*, s. 293.

⁶ List M. Grabowskiego do A. Grozy, z 20 VII [1842]. W: M. Gr....ski [M. Grabowski], *Korespondencja literacka*. Cz. 1, t. 2. Wilno 1843, s. 195.

folkloru⁷. Kontrowersję tę rozważać można jako starcie zwolenników dwóch orientacji ludowości romantycznej: „metafizyczno-mitycznej”, upatrującej w folklorze objawienie pradawności słowiańskiej i postulującej postawę pełnej pietyzmu wierności wobec przekazów ludowych, oraz „estetyczno-literackiej”, dopuszczającej spory dystans w stosunku do autentycznych pierwowzorów i pozwalającej na ich swobodną adaptację wedle reguł współczesnej sztuki⁸. Grabowski, opierając się na swej wyłożonej wcześniej teorii spontanicznej poezji pierwotnej⁹, dowodził:

Cudowność gminna już jest gotową poezją; przesadzając najłatwiej ją zespuć. W stylu nawet zdaje się koniecznie wymagać ona naturalności i prostoty¹⁰.

Fisz optował na rzecz „najdokładniejszego zjednoczenia oryginalności gminu z malowniczymi wdziękami sztuki”¹¹, wzorcowy przykład pożądaney w tym względzie harmonii upatrując w poezjach Zaleskiego. Kraszewski, wytknąwszy polemiście powierzchowność i „półśrodkowość” ujęcia, postulował oryginalną twórczość „w duchu” podań i pieśni gminnej, oceniając dotychczasowe rekonstrukcje bądź parafrazy folkloru jako „bezsilne i rzemieślnicze”¹².

Poglądy Fisz na kulturę ludową, w latach czterdziestych mało klarowne i nie określające w sposób istotny jego świadomości pisarskiej, uległy później znamienemu wyrażeniu: cechowała je daleko idąca rezerwa zarówno wobec oryginalności surowych „płodów gminu”, jak też wobec szans adaptacji folkloru w literaturze.

Wcześniej rozpoczął Fisz swoje próby literackie, zafascynowany twórczością pisarzy „szkoły ukraińskiej”¹³. Wierszowana „tragedia z dzie-

⁷ M. Gr...i [M. Grabowski], rec.: *Prace literackie*. Wiedeń 1838. „Tygodnik Petersburski” 1839, nry 70—71. — A. Spasowski, *Przymówienie się*. Jw., nr 79. — F.... [Z. Fisz], *Krótki rozbiór praw poezji gminnej w sztuce*. Jw., nr 87. — M. Gr. [M. Grabowski], *Odpowiedź na zarzuty i zdania pana Spasowskiego*. Jw., nr 96. — J. I. Kraszewski, *Słowo o obrabianiu podań gminnych*. Jw., nr 100. — M. Gr. [M. Grabowski], *Jeszcze o poezji gminnej*. Jw., 1840, nr 14. — F... [Z. Fisz], *Usprawiedliwienie się*. Jw., nr 18. — J. I. Kraszewski, *O obrabianiu podań gminu i użyciu ich w sztuce*. (Artykuł wtóry). Jw., nr 29.

⁸ Taką typologię ludowości romantycznej, odwołującą się do ustaleń badaczy niemieckich, wprowadziła w swoich pracach M. Janion — zob. jej rozprawę *Poezja w kraju. Próba syntezy*. W zbiorze: *Literatura krajowa w okresie romantyzmu 1831—1863*. T. 1. Kraków 1975, s. 53. „Obraz Literatury Polskiej XIX i XX Wieku”. Seria 3.

⁹ Zob. M. Grabowski, *O pieśniach ukraińskich*. W: *Literatura i krytyka*. T. 1, cz. 2. Wilno 1837.

¹⁰ M. Gr...i, rec.: *Prace literackie*.

¹¹ F...., *Krótki rozbiór praw poezji gminnej w sztuce*.

¹² Kraszewski, *Słowo o obrabianiu podań gminnych*.

¹³ W latach chłopięcych, naczytawszy się poetów stanisławowskich w domu Macewicza, ponoć z zapalem klecił Fisz wiersze, które — wedle późniejszej autooceny — „małpiarską nosiły na sobie cechę” (*Parę obrazków, parę myśli*, s. 63—64).

jów Ukrainy” *Konaszewicz w Białogrodzie* (jeśli wierzyć informacji Leonarda Sowińskiego — produkt zaledwie 16-letniego autora¹⁴), piętrząca schematy sensacyjno-romansowe i jaskrawe efekty melodramatyczne, powielająca kozacko-orientalne stereotypy Słowackiego (*Żmija*) i Czajkowskiego (*Wyprawa na Carogród, Módlmy się a bijmy* ze zbioru *Powieści kozackie*), w swym pseudobajronizmie i zredukowanym do pustej konwencji wallenrodyzmie pozbawiona jakichkolwiek uzasadnień ideowych, może być potraktowana jako przykład bardzo już epigońskiej eksploatacji motywu Kozaka — „orła naddnieprowego”, buńczucznie śmiałego i zdobywczego.

Opowiadanie *Noc Tarasowa* zdradza poważniejsze ambicje i zamierzenia pisarskie. Kraszewski wydrukował je w „Athenaeum” w przekonaniu, że wróży „bardzo piękny talent” i wielkodusznie przewidywał, że jego autor „niechybnie stanie się znakomitym romansopisarzem”¹⁵. Osnuwszy fabułę *Nocy* na kanwie fikcyjnego buntu kozackiego z 1624 r. (historyczne powstanie pod wodzą Tarasa Triasyły-Fedorowicza wybuchło wiosną 1630), ukazał Fisz frenetyczne rozjątrzenie obu walczących stron. Husarze z chorągwi hetmana Koniecpolskiego z zapamiętałym okrucieństwem niszczą „gniazdo padalca” — pułkownika straży korsuńskiej Tarasa Trojaszy, zdrajcy Rzeczypospolitej; opanowani zwierzęcym szałem zemsty Kozacy pragną uwolnić Ukrainę spod jarzma „przeklętego plemienia” Lachów, prześladowców i krwio pijców (Grabowski z niepokojem i niesmakiem skonstatował, iż „obraz [to] razem obrzydliwy i skłamanym”¹⁶). Postawa narratora jest ambiwalentna: uwydatnia on zuchwałe męstwo buntowników w obliczu kary, ich przywiązanie do prawosławia, kult wolności, ale też respektuje racje szlacheckich pacyfikatorów, podziwiając wspaniałą odwagę i jednych, i drugich. W wyborze tematu, w sposobie ujęcia antagonizmu polsko-ukraińskiego widzianego przez pryzmat koliszczyzny, w ukształtowaniu świata przedstawionego, w upoetyzowaniu stylu narracji dostrzec można wpływ pierwowzorów, *Zamku kaniowskiego* Goszczyńskiego i *Wernyhory* Czajkowskiego, a być może też — dumek i nowel (*Wieś Serby*) Siemieńskiego oraz utrzymanego w ostrym tonie antyszlacheckim wiersza Szewczenki *Noc Tarasa*¹⁷.

¹⁴ L. Sowiński, *Zenon Fisz (Tadeusz Padalica). Zarys biograficzno-literacki*. „Kłosy” 1878, nr 670.

¹⁵ [J. I. Kraszewski], *Korespondencja „Athenaeum”*. „Athenaeum” 1841, t. 4, s. 228—229.

¹⁶ List M. Grabowskiego do J. I. Kraszewskiego, z 5 VII 1842. W: M. Gr...ski, *Korespondencja literacka*, s. 143. W liście tym wywodził Grabowski dalej (s. 144): „Zapewne, z autora może co być; dla mnie, który znam jego naukowe środki, jest dowodem talentu, że i to napisał; ale nie należy go zachęcać do drukowania takich prób nieznaczących. — Niechaj pisze i pali, nie ma co wtajemniczać całą powszechność do tych ciężkich egzercycji”.

¹⁷ Zob. R. F. Kyrzczew, „*Tarasowa nycz*” Szewczenka i „*Noc Tarasowa*” Z. Fisz. W: *Zbirnyk prac [...] naukowoji Szewczenkowoji konferenciji*. T. 14.

Młodzieńcze opowiadanie Fisz, odznaczające się dużą sprawnością narracyjną, jest pierwszym tak wyraźnym i świadomym przejawem wyzyskania inspiracji romantycznych w twórczości pisarza. W jego późniejszej prozie, grawitującej — zgodnie z prawidłowościami rozwojowymi literatury międzypowstaniowej — ku realizmowi, więz z romantyzmem nie zostanie nigdy przerwana, a stanowisko autora wobec wolnościowych tradycji ludu ukraińskiego, choć przybierze odcień umiarkowanego konserwatyzmu, tak charakterystycznego dla światopoglądu Tadeusza Padalicy w latach pięćdziesiątych, dalekie przecież będzie od rozstrzygnięć prostych i jednoznacznych.

Około roku 1843 wyjechał Fisz na kilka lat do Petersburga jako plenipotent pragnącej udokumentować swoje pochodzenie szlachty, w celu prowadzenia spraw wywodowych w tamtejszej heroldii. Wysłany przez majątnego wuja, Stanisława Wierzbickiego, dla dopilnowania jego interesów, zamierzał wyrobić szlacheckie papiery również i sobie¹⁸. Spodziewał się, że „w jednej z najszumniejszych i najpiękniejszych stolic świata”¹⁹ poprawi swą sytuację materialną i ustabilizuje pozycję życiową (praca w komisji legitymacyjnej była zajęciem intratnym: szlachta zaściankowa starała się za wszelką cenę udowodnić swą przynależność do stanu szlacheckiego, chroniło ją to bowiem przed dotkliwymi szykanami ze strony władz carskich — degradacją społeczną, a w jej następstwie wysiedleniem bądź poborem do wojska²⁰).

Olśniony urokami i możliwościami kulturalnymi wielkiego miasta, intensywnie uzupełniał i pogłębiał swą „padaliczną” edukację. Uczęszczał do Cesarskiej Biblioteki Publicznej, zasobnej w zbiory wywiezione z Warszawy, zwiedzał galerie Akademii Sztuk Pięknych, systematycznie czytywał czasopisma rosyjskie (uznanie Fisz zyskały zwłaszcza „Biblioteka dla cztienija”, „Oteczestwiennyje zapiski” i „Sowriemiennik”), śledził nowości literackie, zetknął się z artykułami krytycznymi Bielińskiego oraz twórczością rosyjskiej „szkoły naturalnej”. Szczególnym zainteresowaniem darzył Gogola, a także autorów ukraińskich: prace etnografa

Kyjiw 1966. Według: *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*. T. 9. Warszawa 1972, s. 470. Mimo licznych starań nie udało mi się dotrzeć do tekstu artykułu Kyrczywa.

¹⁸ Legitymując się w heroldii petersburskiej, dotychczasowe nazwisko Fis zmienił na Fisz, co H. Rzewuski skwitował uszczypliwym kalamburem (cyt. za: *Sowiński, op. cit.*): .

Dawniej w nucie półtonem,
Dzisiaj w wodzie z ogonem.

¹⁹ *Padalica, op. cit.*, s. 52.

²⁰ Carską politykę deklasacji i rusyfikacji szlachty polskiej zamieszkującej południowo-wschodnie kresy dawnej Rzeczypospolitej dogłębnie analizuje D. Beauvois w książce *Polacy na Ukrainie 1831—1863. Szlachta polska na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie* (z francuskiego przełożyli E. i K. Rutkowsy. Paryż 1987).

i historyka Pantelejmona Kulisza²¹, prozę Jewhena Hrebinki i Hryhorija Kwitki-Osnowjanenki (o jego nawiązujących do folkloru opowiadaniach i powieściach satyryczno-obyczajowych wypowiedział się wielokrotnie z niezmiennym entuzjazmem).

Przybywszy do Petersburga, pragnął Fisz zadzierzgnąć bliższe kontakty z pisarzami skupionymi wokół „Tygodnika Petersburskiego”, do którego nadal wysyłał krótkie artykuły, recenzje i okolicznościowe sprawozdania (np. z wystaw malarskich). Bywał na wieczorach literackich, poznał osobiście Hołowińskiego, Rzewuskiego, Sztyrmera, wyrażał człołobitny podziw dla „koryfeuszów stołecznych”, liczył też zapewne na ich protekcję, wszelako członkowie pentarchii z pogardliwą wyższością dali odczuć skromnemu kanceliście, iż daremnie usiłuje „wnęcić się” do niedostępnego dlań towarzystwa, Przecławski zaś począł coraz bardziej usztywniać swą politykę redakcyjną, poddając nadsyłane materiały surowej selekcji i ucinając możliwość jakiegokolwiek dyskusji.

Zrażony doktrynerstwem i koteryjną ciasnotą „Tygodnika”, Fisz — porozumiawszy się z przebywającymi w Kijowie Jakubem Jurkiewiczem i Antonim Marcinkowskim — powziął w r. 1845 zamiar wydawania wspólnego pisma o charakterze literackim pt. „Gwiazda” (dochód postanowiono przeznaczyć na odbudowę kościoła niemeczyńskiego na Litwie). W ogłoszeniu zapowiadającym nową publikację pojawiły się niedwuznaczne aluzje pod adresem Rzewuskiego, odnoszące się do miejsca, jakie zostało przeznaczone w *Mieszaninach obyczajowych* literaturze polskiej. Fisz oświadczał, iż postąpił według zdania „szlachetnie myślących osób”:

Przychylając się do rady kilku osób, dla których literatura nasza nie jest jeszcze martwą cyfrą w rędzie innych literatur; którzy nie zgadzają się jeszcze na to (a na co już zgodzili się wielu), iż lepiej stać z opuszczonymi rękoma, bezczynnie, nade drogą, patrząc obojętnie na ogólny ruch i postęp oświaty, niżli odważyć się iść równoległe z nimi, po swej własnej drodze [...]²².

Początkujący redaktor nie miał wszakże intencji otwarcie polemicznych. Pragnąc nadać pismu „pewną literacką wartość, a nie pójść w ślad »Niezabudek«, »Rimembranz« itp. zbiorów”²³, starał się pozyskać jak najznakomitszych „kollaboratorów”, w ich liczbie — także członków pentarchii (propozycję przyjął jedynie Rzewuski, który nadesłał do numeru 1 *Wyjatek z mojej podróży do Włoch*; Przecławski, obawiając się konkurencji, wszczął intrygi przeciwko nowemu wydawnictwu²⁴). O talentach organizacyjnych i rzutkości Fisza świadczyć może fakt, iż udało

²¹ Przejawem tych zainteresowań był przekład *Powieści matorosyjskich pana Kuleszy*, opublikowany w t. 2 (Wilno 1845) „Pamiętników Umysłowych” J. A. Sliwina (tj. A. H. Kirkora).

²² Z. Fisz, *Ogłoszenie* [dat. 23 VIII 1845]. „Tygodnik Petersburski” 1845, nr 65.

²³ List Z. Fisz do J. I. Kraszewskiego, z 15 IX 1845. Bibl. Jagiellońska, rkps 6464 IV.

²⁴ *Ibidem*.

mu się zapewnić „Gwieździe” zarówno wysoki nakład (1050 egzemplarzy), jak też bardzo na owe czasy licznych prenumeratorów (568), którzy „byli rozsiani od Omska do najustrońniejszych zakątków Polesia i Żmudzi, od skał Finlandii do wąwozów Kaukazu”²⁵.

„Gwiazda” stała się almanachem młodej „klasy umysłowej” ziem litewsko-ruskich, pochodzącej głównie ze środowiska drobnoszlacheckiego i przejawiającej wyraźne tendencje demokratyczne²⁶. Opozycyjny wobec „Tygodnika Petersburskiego” charakter czasopisma, nie wyklarowany do końca w nieco eklektycznym numerze 1 (Petersburg 1846), ujawnił się z całą gwałtownością w numerach następnych: 2 (1847), 3 (1848) i — ostatnim — 4 (1849), wydawanych już w Kijowie pod redakcją Jurkiewicza (używał pseudonimu Benedykt Dołęga), a przybierających w okresie narastania Wiosny Ludów coraz jaskrawszą barwę. Mając w gronie swych współpracowników m.in. radykalizującą młodzież studencką uniwersytetu kijowskiego (krąg Marcinkowskiego, publikującego jako Albert Gryf, w latach 1846—1848 głównego krytyka literackiego i publicysty pisma) oraz byłych konspiratorów politycznych wcielonych karnie do armii carskiej, tzw. kaukazczyków (W. Dawid, J. Załęski, T. Łada-Zabłocki, W. Strzelnicki), „Gwiazda” przypuściła bezkompromisowy szturm na ideowo-społeczne i estetyczne zasady „koterii tygodnikowej”. Przecistawiając jej koncepcje oparte na idealistycznej filozofii niemieckiej (Hegel, Schelling) i rodzimej „filozofii narodowej” (A. Cieszkowski, B. Trentowski, K. Libelt) oraz estetyce filozoficznej Józefa Kremera, uderzyła w krańcowy konserwatyzm w imię progresywizmu, demaskowała tzw. jezuityzm, pojęty nie tylko jako synonim klerykalnej, obłudnej i fanatycznej religijności, ale rozumiany szeroko — jako typ postawy umysłowej przewrotnie obskuranckiej, ośmieszała kult szlachecką i czasów saskich broniąc demokratycznych tradycji polskiego Oświecenia i polemizując z wizją wieku XVIII zarysowaną w *Pamiętkach Soplicy* oraz w *Listopadzie*, ujawniała ostrość diagnoz społecznych współczesnej francuskiej „literatury szalonej” (spór Marcinkowskiego z Kraszewskim i Grabowskim dotyczący oceny twórczości E. Sue). Zaatakowani podjęli zrazu rękawicę, potem obrali taktykę ośmieszania i lekceważenia napastnika, by wreszcie pognębić go niezawodną metodą intryg i denuncjacji przed władzami carskimi²⁷.

Fisz nie stawał na pozycjach ofensywnych w burzliwych bataliach ideologicznych „Gwiazdy”. W „domówieniu” redakcyjnym zamykającym

²⁵ Sowiński, *op. cit.*, nr 671.

²⁶ Część materiałów do genezy „Gwiazdy” oraz charakterystykę programu pisma przedstawił M. Inglot w książce *Polskie czasopisma literackie ziem litewsko-ruskich w latach 1832—1851* (Warszawa 1966, s. 232—275).

²⁷ Zob. P. Chmielowski, *Z dziejów postępu i reakcji u nas*. W zbiorze: „Prawda”. Książka zbiorowa dla uczczenia dwudziestopięcioletniej działalności Aleksandra Świętochowskiego. 1870—1895. Lwów 1899.

numer 1 postulował wprowadzić potrzebę dyskusji „szlachetnej i mądrej”, mającej pobudzić „walkę, której środkiem byłoby ciągłe utrzymanie umysłowego ruchu, a celem — przejawienie prawdy” i przyrównał „Tygodnik” do niedołęznego gladiatora, który tylko dlatego „może się głośno chlubić z sił swoich”, że nie dopuszcza przeciwników w szranki²⁸. W dalszych numerach trzymał się jednak na uboczu, odpierając jedynie wytoczone przez Hołowińskiego oskarżenie o antyreligijność „gwiazdziarzy” i celnie replikując na osobiste przytyki świętobliwego polemisty²⁹.

Zasiłał natomiast łamy pisma swymi utworami literackimi. Do numeru 1 dał m.in. kilka sonetów (noszących charakter epigońskich, acz nie grafomańskich stylizacji na modłę krymskiego cyklu Mickiewicza) oraz 3-częściowy szkic prozą pt. *Profile*, któremu tematowi dostarczyły słynne kontrakty kijowskie — wydarzenie rokrocznie elektryzujące życie kulturalno-towarzystwo i handlowo-ekonomiczne prowincji wschodnich³⁰. *List z kijowskich kontraktów*, fragment pierwszy *Profilów*, to humorystyczno-obyczajowa relacja sprawozdawcza „o indywidualach składających na dwa tygodnie tę huczącą stugłową i stujęczną całość”³¹. Trudno stwierdzić, by Fisz ujawnił tu dar szczególnie bystrej i przenikliwej obserwacji bądź wykazał godną uwagi pomysłowość pisarską. Posłużył się ujęciem tradycyjnym, zapożyczonym z rekwizytorni literatury stanisławowskiej: wprowadził fikcyjnego narratora (jest nim młody szlachcic Karol), który obserwuje różnobarwny tłum i w satyrycznych migawkach usztywnia figury nie tyle „charakterystyczne”, co „typowe” (karciarz-marnotrawca, łowca posagowy, „żona modna”, hulaszczy panicz, wydrwigrosz, namiętny „koniarz”, zaściankowy literat, petersburski elegant, nowobogacki „pan zły” i — dla kontrastu — „pan dobry”, bogobojny, rozważny i „ludzki”). Karol nie szczędzi moralizatorskiego komentarza, rzadko dopuszczając do głosu „kontraktowe” marionetki. Unika jednak ocen ostrych, demaskatorsko-szyderczych, szczególną wyrozumiałość rezerwując dla niewykształconej szlachty szaraczkowej i oficjalistów dworskich, poczciwych, ograniczonych i łatwowiernych, oszukiwanych przez plenipotentów do spraw heroldyjnych i szybko deklasujących się w wyniku rozpadania się fortun magnackich. Ostateczny wydzźwięk ideowy *Listu* bliski jest późnooświeceniowym hasłom wileńskich Szubrawców: Fisz oświacie przypisuje fundamentalną rolę w reorganizacji życia narodowego.

²⁸ Wydawca [Z. Fisz], *Jeszcze słówko*. „Gwiazda. Pismo zbiorowe” [nr 1] (Petersburg 1846), s. 245—246.

²⁹ Z. Fisz, *Jeszcze słówko o Żegocie Kostrowcu jako recenzencie „Gwiazdy”*. [List do Wydawcy]. „Gwiazda. Książka składkowa” nr 2 (Kijów 1847), s. 302—307.

³⁰ Zob. H. Ułaszyń, *Kontrakty kijowskie. Szkic historyczno-obyczajowy. 1798—1898*. Petersburg 1900. Zob. też J. Kamionkova, *Życie literackie w Polsce w pierwszej połowie XIX w. Studia*. Warszawa 1970, s. 46—48.

³¹ Z. Fisz, *Profile*. „Gwiazda” [nr 1], s. 86.

W dwu następnych częściach *Profilów (Wyjątki z pamiętnika Eweliny, List Józefa do Karola)* oskarżycielska retoryka autora zwraca się przeciwko ziemiaństwu „nowego stempla”, lekceważącemu ubogich, uprawiającemu bałwochwalczy kult „złota”, wegetującemu „w stęchłej atmosferze dawno przewianych przez świat wyobrażeń”³². Fisz wprowadził tu swoistą — opartą bardziej na doświadczeniach autobiograficznych niż na inspiracjach literackich — wersję „choroby wieku”. Przedstawił historię wrażliwego i ambitnego chudopachołka, który doznając jako pisarz prowontowy upokorzeń od swego chlebobdawcy, szlacheckiego nuworysza, nie dostrzegającego w podwładnym „człowieka”, postanawia iść w „wielki świat” w poszukiwaniu sławy i majątku. Utalentowany, szlachetny, pracowity i obdarzony siłą charakteru Józef pogardza spanoszonymi bogaczami, gdyż świadom jest ich wszechstronnej nicości: głupoty, próżności, pospolitego egoizmu, pasożytnictwa, tępego tradycjonalizmu i skarlania moralnego (rzecz znamienita — zarzuty nie mierzą ani w arystokrację, ani w ziemiaństwo „rodowe”). Zdobywszy „i oświatę, i zasługę, i stan” za cenę „złodowacenia serca” i gorzkich rozczarowań, zamierza zemścić się na swym prześladowcy hańbiąc mu córkę (którą od lat darzył skrytą miłością) i rzucając w twarz znienawidzonym półpankom *verba veritatis*. Jednak poznawszy walory duchowe Eweliny, przytłumione demoralizującym wychowaniem, decyduje się na heroiczną ofiarę i mimo pozyskania względów ukochanej skłania ją ku cnocie, wiedziony w równej mierze uczciwością wewnętrzną, jak obawą przed zbrukaniem ideału, ugruntowaną na sceptycznym przeświadczeniu o nietrwałości szczęścia. Z tego też powodu Piotr Chmielowski z nie tajoną niechęcią dostrzegł w Józefie rysy „indywidualisty-neurastenika, lubującego się dystylowaniem swoich wrażeń, chełpiącego się swoją wrażliwością i niezdolnością do czynu”³³.

Umieszczony w numerze 4 „Gwiazdy” szkic *Kontrakty kijowskie r. 1849 (w zarysach à la kwacz)* pozwala zaobserwować dojrzewanie warsztatu pisarskiego Fisz. Autor tylko niekiedy posługuje się odpodobnieniem typizującym³⁴, starając się kreślić bardziej wycieniowane portrety satyryczne, wprowadza dialogowane scenki rodzajowe utrwalające „żywe słowo” (np. żargon faktorów żydowskich), nasycy udratyzowane obrazki realiami środowiskowymi, ogranicza dydaktyczny komentarz, jednakże nie sposób tu mówić ani o wzbogaceniu galerii postaci, ani o umiejętności dostrzegania nowych przejawów obyczaju społecznego, ani też o głębszym wnikięciu w mechanizmy rządzące światem przedstawionym, którego ocena bliska jest moralistyce *Profilów*.

³² *Ibidem*, s. 140.

³³ P. Chmielowski, *Tadeusz Padalica (Zenon Fisz)*. Wstęp w: T. Padalica [Z. Fisz], *Powieści ukraińskie*. Warszawa 1898, s. 5.

³⁴ Zob. D. Hopensztand, „Satyry” Krasickiego. (*Próba morfologii i semantyki*). W zbiorze: *Stylistyka teoretyczna w Polsce*. Łódź 1946, s. 389.

Wąskie granice postawy demokratycznej Fisza i moralistyczno-zachowawczy charakter jego poglądów społecznych ujawniły się najwyraźniej w żywo napisanym opowiadaniu *Pokojówka* (powstałym w r. 1845, a opublikowanym osobno w 5 lat później). Podjąwszy wątek szczególnie popularny w twórczości demokratów występujących w obronie godności bohatera ludowego — wątek uwiedzenia dziewczyny wiejskiej przez panna, autor zrezygnował tak z próby przedstawienia psychologicznego studium namiętności, jak z ambicji formułowania uogólniających diagnoz społecznych, opowiadając się za patriarchalnym modelem stosunków między szlachtą a chłopstwem. Postępek Leona usprawiedliwił lekkomyślnością i niedoświadczeniem młodości oraz deprawującym wpływem środowiska kijowskich „bałagunów”. Julka, trawiona poczuciem winy i oczekująca słusznej kary za „grzech”, zyskuje łaskawe przebaczenie państwa, troskliwych opiekunów poddanych. Zostaje żoną paniczowego lokaja, w miłości do nieślubnego syna odnajdując podszyte rezygnacją szczęście.

W roku 1847 opuścił Fisz Petersburg i osiadł na stałe we wsi Prusy na Ukrainie, całkowitą niezależność materialną zyskawszy z chwilą odziedziczenia po bogatym wuju części majątku Kamienny Bród pod Radomyślem. Wiódł odtąd żywot ziemianina, dzieląc czas między zajęcia gospodarskie, spotkania towarzyskie (stał się postacią popularną i cenioną w okolicy), systematyczne i rozległe lektury (m.in. dzieł Libelta, Kremiera, Trentowskiego), podróże (wiosną 1850 odbył w towarzystwie A. Marcinkowskiego i J. Kotkowskiego — historyka i geografa — wycieczkę do Odessy i na Krym, w latach 1857—1858 wojażował po Francji, Anglii, Włoszech i Turcji) i pracę dziennikarsko-literacką. Odkrywszy w sobie talent publicysty, po 1850 r. zaczął pisywać pod pseudonimem Tadeusz Padalica³⁵ niezmiernie liczne felietony, szkice, obrazki obyczajowe, artykuły, sprawozdania i recenzje, zasilał nimi prasę warszawską różnych odcieni. Nie wiązał się z żadnym określonym kierunkiem, niezawisłość własnej postawy uzasadniając w następujący sposób:

Uczestnictwo w „Dzienniku”, „Gazecie” czy „Bibliotece” uważamy za jedno. Nie chodzi nam o przychepienie się do tej lub owej partii, ale o pracę, która ma na celu przysłużenie się według możliwości i chęci literaturze własnej. Czy te zasady, z których wychodzimy w naszych sądach, zgadzają się z zasadami poślubionymi przez redakcje lub nie, to nie przeszkadza do uczestnictwa i nam dość wiedzieć, iż są szanowane i dają im miejsce [...]. U nas wielu myślą, iż pisarz, posyłający swe artykuły do tego lub owego pisma, tym uczestnictwem dał dowód poślubienia zasad redaktora, a że z tymi zasadami nie zgadzają się wielu, owóz stąd wniosek, iż zadał gwałt samemu sobie i stanął pod sztandarem, przeciw któremu walczył. Najlepszy na to sposób dla czytelnika — umieć odróżnić tytuł i podpis umieszczonego artykułu od tytułu i podpisu gazety czy pisma³⁶.

³⁵ Pod pseudonimem tym ogłosił wcześniej *Parę obrazów, parę myśli* oraz *Pokojówkę. Szkic obyczajowy* (Wilno 1850).

³⁶ T. Padalica [Z. Fisz], *Gawędy o tym i owym*. „Dziennik Warszawski” 1853, nr 335.

W zacytowanej wypowiedzi tłumaczył Padalica zaskakujący opinię publiczną fakt „kollaboracji” byłych redaktorów „Gwiazdy” z „Dziennikiem Warszawskim” Rzewuskiego, jak wieść niosła — subwencjonowanym przez rząd. Nie sposób wyjaśnić do końca, jakie motywy skłoniły ich do zdobycia się na daleko idący kompromis z niedawnym wrogiem. Poważną rolę odegrały tu zapewne przemyślenia związane z klęską Wiosny Ludów, w tak istotny sposób przeobrażające światopogląd wielu pisarzy generacji polistopadowej. Należy też pamiętać o drastycznych ograniczeniach cenzuralnych, które po 1850 r. sparaliżowały ruch czasopiśmienniczy na ziemiach litewsko-ruskich i niemal całkowicie pozbawiły kresowych pisarzy możliwości publikacji.

Pisał Jakub Jurkiewicz do Adama Pługa:

Swieżo okazywany mi przez Aleksandra Grozę list ks. arcybiskupa Hołowińskiego wyraźnie naucza, że wszelkie trudności, napotykanne dzisiaj przez nas w literackich przedsięwzięciach, jeden tylko Rzewuski uprzątnąć może i że chcąc w czasie obecnym wydać coś, chociażby (jak Groza np.) *Godzinki na chwałę Matki Boskiej Berdyczowskiej*, do Rzewuskiego udawać się należy⁸⁷.

Zaproszenie do współpracy byłych przeciwników ideowych traktować trzeba jako przemyślane posunięcie w strategii redaktorskiej Rzewuskiego, naówczas urzędnika do specjalnych zleceń przy namiestniku Królestwa Polskiego, Iwanie Paskiewiczzu. Autora *Mieszanin obyczajowych* zaniepokoiła jednoznacznie negatywna reakcja na kolejny manifest polityczno-społeczny, który obwieścił, tym razem warszawskiej opinii publicznej, w „Dzienniku”. Pod wpływem lektury cyklu ultraloyalistycznych artykułów pt. *Cywilizacja i religia*, a następnie — w podobnym tonie utrzymanych *Listów z Warszawy*, czytelnicy masowo wymawiali prenumeratę, co groziło pismu krachem finansowym. Pojawienie się na jego łamach nazwisk Fisz, Jurkiewicza i Marcinkowskiego — *nb.* wkrótce czołowego ideologa „Dziennika” (występującego tu pod pseudonimem Antoni Nowosielski i wypowiadającego się w duchu złagodzonego konserwatyzmu) — miało uśmierzyć oburzenie społeczeństwa Królestwa Polskiego⁸⁸. Rzewuski, powierzając byłym „gwiazdździarzom” niejako lokalną,

⁸⁷ List J. Jurkiewicza do A. Pługa, z 20 VI 1852. Cyt. za: Chmielowski, *Z dziejów postępu i reakcji u nas*, s. 102.

⁸⁸ W głośnych *Listach z Warszawy* H. Rzewuski pisał („Dziennik Warszawski” 1852, nr 128): „Kilku młodych ludzi niepospolitych zdolności, ale, jako zwyczajnie młodzi, więcej kierowani wyobraźnią niż umiarkowaniem, utworzyli w Kijowie pismo czasowe, w którym zawsze się okazywał talent, a często niebezpieczne zasady i jakaś cierpkość względem tych, których mieli za przeciwników. Stopniami między nimi a terażniejszym głównym redaktorem »Dziennika Warszawskiego« z nieporozumień przyszło do gniewu, a że gniew, jak każde uczucie ujemne, niewiele jest logiczny, rozjątrzenie przybrało wszystkie oznaki wzajemnej nienawiści: ale kiedy »Dziennik Warszawski« został ogłoszonym, ci młodzieńcy zaraz poznali całą jego możebną ważność, jeżeli wspartym zostanie współczuciem publiczności, a na stronie zostawując żal, jaki mieć mogli, zaraz podali »Dziennikowi« przyjazną dłoń i ciągle go wspierają korespondencją, która jest jedną z jego ozdób”.

ukraińską filię redakcji, żywił też złudne nadzieje na przekształcenie „Dziennika” w organ ziemiaństwa kresów południowo-wschodnich³⁹. Celowi temu służyć miało rozbudowanie — na wzór nowoczesnej prasy zachodnioeuropejskiej — działu korespondencji z różnych regionów kraju, co uznano później za największe bodaj osiągnięcie pisma⁴⁰.

Fisz był jednym z najpłodniejszych korespondentów i publicystów zarówno „Dziennika” oraz stanowiącej jego krótkotrwałą kontynuację „Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych”, jak konkurencyjnej „Gazety Warszawskiej”. W „Dzienniku” miał własną rubrykę pt. *Gawędy o tym i owym*, tutaj publikował też *Gawędy z wędrówek po Ukrainie*, współtworzące zrab późniejszych *Opowiadań i krajobrazów* (wydanych w 2-tomowej edycji w r. 1856). Do „Gazety” nadsyłał równolegle *Listy Tadeusza Padalicy*, a potem — z Zachodu — reporterskie *Listy z podróży*, czytane z wielkim zainteresowaniem i ogłoszone osobno w r. 1859 (t. 1—3). Stylizując się na felietonistę „powiatowego”, który „powróciwszy z pola w kurzu albo błocie, albo się przytarabaniwszy od sąsiada z preferansowej wizyty, ma zasiąść do stolika i na wzór Jules

Z kolei Fisz (Padalica, *Gawędy o tym i owym*, nr 1) w imieniu Jurkiewicza i Marcinkowskiego wyrażał wdzięczność Rzewuskiemu za to, iż „w imię ogólnego dobra podaje dłoń wszelkim stronnictwom, nie już tłumiąc krytyczne głosy, ale powołując je do działania”, i tak oświecił z perspektywy r. 1853 boje z „koterią tygodnikową”: „Obie strony zbyt się może uniosły językiem namiętności. Czuliśmy wewnątrz, iż opozycja młodych literatów [...] była za ostrą; że nie należało młodzieży, jakiebykolwiek miała na to prawo, targać się tak śmiało na imiona już zasłużone w piśmiennictwie; lecz z drugiej strony duma, z jaką ich traktowano, dała im poniekąd prawo do takowego odwetu.

Niech nas Bóg uchwala, ażebyśmy znalazłszy oto organ, z którym sympatyzujemy i przez który mamy zreczność odzywać się publicznie, użyli go za narzędzie do wznowienia zająś, jakie przed kilką laty miały miejsce gdzie indziej. Osoby te stoją tak wysoko, prace ich tak są szacowane, iż gotowiśmy zawsze i byli, i jesteśmy mieć ich za przewodników na polu prac literackich. Mówimy zaś o tym dlatego, iż ujęło nas w przyjemny sposób to podanie życzliwej dłoni jednego z niegdyś naszych antagonistów i to publiczne przyznanie pewnej nam słuszności w sprawie, za którą odbieraliśmy dotąd od nich samą tylko pogardę lub pokątne wyrzuty”.

M. Grabowski (list do A. Przędzieckiego, z 5 X 1853. W: *Listy literackie*, s. 365—366) z oburzeniem oceniał alianse Rzewuskiego z „pisarzami gwiazdzistymi”: „»Dziennik« zhańbił się ostatecznie doborem swoich korespondentów. [...] jaki to niesmak, nieprzyzwoitość cechuje tego Fisz, tego Dołęgę, którzy nadto przybrali z Rzewuskim jakiś ton niecierpionej poufałości; są oni w »Dzienniku« zupełnie po domowemu, w szlafroku. [...] Ci panowie w korespondencjach najwięcej mówią o sobie, to jest o tym, co najmniej wszystkich obchodzi”.

³⁹ Zob. E. Tomaszewski: *Prasa Królestwa Polskiego i ziem litewsko-ruskich okresu międzypowstaniowego (1832—1864)*. W zbiorze: *Prasa polska w latach 1661—1864*. Warszawa 1976, s. 138—139; *Kształtowanie się kapitalistycznych przedsiębiorstw prasowych w Warszawie (1851—1860)*. Warszawa 1968, s. 58.

⁴⁰ Zob. A. Zajaczkowski, *Henryk Rzewuski i jego „Dziennik Warszawski” (1851—1854)*. „Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych” t. 7 (1956). Łódź 1958, s. 218.

Janina donieść [...] o nowinach ze swojej okolicy”⁴¹, tak formułował własny program dziennikarski:

Korespondencja nie powinna być rozprawą, nie popisywać się erudycją, zrozumieć dobrze, czego się żąda od niej ze stron takich lub innych, o wszystkim mówić swobodnie i lekko, dotknąć wielu rzeczy, ale naszkicować je zupełnie w tym stopniu, jaki mają dla niej interes [...].

Głównym zadaniem korespondentów z prowincji jest podawać wiadomości gospodarskie, przemysłowe i opisywać kątek, w którym się mieszka, pod względem historycznym, etnograficznym i obyczajowym. Każdy list taki będzie miał interes i niezaprzeczoną wartość, będzie miał wybitną, odrębną fizjonomię, która się nie powtórzy gdzie indziej⁴².

Felietony Padalicy odbierano współcześnie głównie jako barwną, nasyconą sezonowymi aktualiami kronikę życia towarzysko-kulturalnego i ekonomicznego kresów, dla czytelników z Królestwa — owianych rodzajową egzotyką.

Cały światek prowincjonalny, ze swoimi zabiegami i troskami gospodarskimi o buraki cukrowe i pszenicę, ze swymi kontraktami kijowskimi i jarmarkami po miasteczkach, ze swoimi przymiotami i ułomnościami, żył w jego listach, poruszał się, śmiał i płakał, grymasił i wdzięczył się przed oczyma czytelnika.

— pisał z uznaniem Wincenty Korotyński⁴³.

Jednakże Fisz stawiał swej publicystyce cele głębsze, wykraczające poza okraszoną humorem doraźną informacyjność. Pragnął przełamać rozpowszechniony w potocznej świadomości społecznej stereotyp Ukrainy mityczno-poetyckiej, ukształtowany pod wpływem utworów Zaleskiego, Malczewskiego, Goszczyńskiego czy Czajkowskiego i funkcjonujący w różnych wariantach: arkadyjskim, szlachecko-rycerskim, hajdamacko-frenetycznym bądź solidarystyczno-kozakofilskim. Patrzył na tę na poły baśniową „krajną mlekiem płynącą i miodem” trzeźwym okiem autochtona wyczulonego na przemiany obyczajowo-socjalne, dokonujące się w wyniku „kapitalizacji” i nieuchronnej industrializacji. Dawał upust swym pasjom szperacza zafrapowanego dziejami regionu, popularyzując w trybie felietonowo-gawędowym wiadomości zaczerpnięte z nowszych publikacji źródłowych lub opracowań historyków rosyjskich i ukraińskich. Nie podejmował nigdy, wprost bądź pośrednio, problematyki narodowej. Felietony Padalicy pozbawione są jakichkolwiek aluzji politycznych, pozwalających na bardziej jednoznaczne określenie postawy ideowej pisarza. Wszelako, trzeba to powiedzieć wyraźnie, nie ma w nich śladu tendencji ugodowych czy jawnie rusofilskich.

Nierzadko natomiast wypowiadał się na tematy literackie w prasie

⁴¹ [Z. Fisz], *Listy Tadeusza Padalicy*. „Gazeta Warszawska” 1855, nr 21.

⁴² *Ibidem*, 1856, nr 238.

⁴³ W. Korotyński, *Zenon Fisz (Tadeusz Padalica)*. „Tygodnik Ilustrowany” 1870, nr 155.

warszawskiej. Jego recenzje, nie wybiegające poza „gazetową” konwencję pobieżnego streszczenia, wspartego luźnymi uwagami o „sytuacjach i charakterach”, nie pozwalają mówić o jakichś skryształizowanych kryteriach analizy i wartościowania omawianych utworów, tym mniej — o zespole przekonanych krytycznoliterackich Padalicy. Na wzmiankę zasługują jego poglądy ujawnione w toczącej się w latach pięćdziesiątych dyskusji na temat powieści. Przeświadczony, iż jest to forma najlepiej odpowiadająca „charakterowi wieku” i z tego względu przejmująca dawne funkcje poezji, entuzjasta pisarstwa Zygmunta Kaczkowskiego, wsparł Marcinkowskiego w jego polemice z Julianem Bartoszewiczem: uwydatniał rolę fikcji literackiej w powieści historycznej jako dzieło sztuki i domagał się — w imię prawdy artystycznej — środowiskowego zróżnicowania postaci, m.in. poprzez wprowadzenie „żywołu ludowego”⁴⁴. W uwagach o powieści współczesnej bronił *Dwóch światów* Kraszewskiego, nie podzielając stanowiska Fryderyka Henryka Lewestama, który przyszłość gatunku wiązał z pozbawionym aktualności społecznej „romansem filozoficznym”⁴⁵.

Fascynacja historią i teraźniejszością Ukrainy znalazła swój osobny wyraz w *Opowiadaniach i krajobrazach*, zajmujących w dorobku Fisz miejsce ważne i wyjątkowe. Zbiór skomponowany ze składników o niejednorodnym charakterze odzwierciedla różnorodne ambicje pisarskie autora. Łączy elementy reportażu krajoznawczego bogatego w szczegóły topograficzne, zobiektywizowanej relacji entograficzno-obyczajowej przechodzącej często w refleksję socjologiczną i ekonomiczną, dyskursu historycznego *sensu stricto* — z cechami romantycznej narracji podróźniczej, w którą wtopione zostały dwa duże opowiadania osnute na realiach i motywach tradycji miejscowej, ale kreuujące autonomiczny świat artystycznego „zmyślenia”: *Zosia Żytkiewiczówna* i *Nestor Pisanka*. Fisz — badacz i poeta zarazem, zaniepokojony płytkim praktycyzmem oraz krótkowzroczną obojętnością swoich współczesnych wobec historii kresów, brakiem poczucia zakorzenienia historycznego w ziemi mogił i kurhanów, pragnie „wyczytać z pozostałych pamiątek ducha przeszłości, co przez te

⁴⁴ Zob. następujące artykuły Z. Fisz: *Gawędy o tym i owym. (Do Antoniego Nowosielskiego)*. „Dziennik Warszawski” 1854, nry 15—16; *Gawędy o tym i owym*. Jw., nr 145; *Listy Tadeusza Padalicy* [do A. Pługa]. „Gazeta Warszawska” 1854, nr 222; *Do p. Wacława Szymanowskiego*. „Dziennik Warszawski” 1854, nr 272. — Zob. też A. Bartoszewicz, *Spór o powieść historyczną w połowie XIX wieku na tle antagonyzmu między „Dziennikiem Warszawskim” a „Gazetą Warszawską”*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu”. Nauki Humanistyczno-Społeczne, 1959, z. 2.

⁴⁵ [Z. Fisz], *Listy Tadeusza Podalicy*. „Gazeta Warszawska” 1856, nr 39. — Zob. też A. Bartoszewicz, *Walka o powieść tendencyjną u schyłku okresu międzypowstaniowego*. „Ruch Literacki” 1963, nr 5/6. — S. Burkot, *Spory o powieść w polskiej krytyce literackiej XIX wieku*. Wrocław 1968, s. 96—97.

stepy wiał niegdyś” (O 1, 10)⁴⁶. Do prawdy o dramatycznych, splątanych i niejasnych dziejach Ukrainy przybliżyć można siebie i czytelnika tak poprzez zgłębianie dokumentów i poznawanie folkloru, jak poprzez własną twórczość literacką.

Padalicę-reportażystę interesują sygnalizowane we wcześniejszych felietonach przeobrażenia gospodarcze i demograficzne na Ukrainie, którą przyrównuje do Kalifornii i „Nowej Holandii” (Australii) pod względem intensywności procesów migracyjnych. W erze „cukromanii” i unowocześnienia rolnictwa rozpadają się tradycyjne więzi społeczne, szlachcic zagonowy ubożeje wskutek deklasacji, właściciel ziemski zaś przyjmuje obowiązki plantatora i fabrykanta, reformując do gruntu dawny poziom i styl życia:

Od lat ośmdziesięciu [...] Ukraina nasza zmieniła się z pustynnej w rolniczą. Hordy tatarskie nie pokazały się na jej stepach i jasyrami nie wyludniły okolic; zasiedliły się bezludne obszary, wzrosły miasta, pobudowały się po hajdamackich uroczyskach pałace i fabryki, i gdzie przed stu laty pasły się tabuny budżackiej hordy albo po pas porastały burzany, tam często spotkać dziś można włoskie wille, a w nich gazety francuskie i fortepiany Erarda. [O 1, 7—8]

Któż by dziś w mieszkańcach tych eleganckich pałaców, tych arystokratycznych salonów [...] poznał potomków owej poczciwej a pracowitej szlachty, która z wołów, pszenicy, gorzałki i motków dorabiała się majątku; gdzie imoś dryndulka jeździła do kościoła, a panienska zaledwie umiała spisać rejestrzyk bielizny oddawanej do prania? [O 2, 16—17]

Uprzemysłowienie Ukrainy daje jej szansę rozwoju (jednym z bohaterów pozytywnych narracji sprawozdawczej Fisza jest — przeciwstawiony indolentnej szlachcie — przedsiębiorczy i zapobiegliwy wieśniak Jachnenko, który sumienną pracą doszedł do ogromnej fortuny), ale zarazem „wiek nasz gorączkowy” i właściwa mu żądza zysku wpływa destrukcyjnie na przyrodę i folklor, a przede wszystkim — niszczy tradycję i zabija pamięć o przeszłości. Padalica, zamięlowany i skrupulatny etnograf, stara się przeto jak najwierzytelniej utrwalić w swych szkicach niektóre detale kultury materialnej czy przejawy obyczaju ludowego i uratować gminne podania lokalne oraz legendy, znane tylko z tradycji ustnej i bezpowrotnie ginące „ze śmiercią każdego starego lirnika, każdego dziada” (O 1, 8). Podejmując wędrówkę po terenach nazwanych „sercem Ukrainy” — po jej poetycznych zakątkach leżących w dorzeczu Dniepru, Taśminy, Irdynia i Rosi, przedstawia nasyconą niezwykłym bogactwem konkretów, nastawioną na autentyzm relację reporterską o wyglądzie i przeszłości zwiedzanych miejsc. Towarzyszy mu przy tym stale doświadczenie „pogranicza” narodów, religii, kultur, przyrody, po-

⁴⁶ Skrót ten odsyła do: T. Padalica [Z. Fisza], *Opowiadania i krajobrazy. Szkice z wędrówek po Ukrainie*. T. 1—2. Wilno 1856. Pierwsza liczba po skrócie wskazuje tom, liczby następne — stronicę.

zwalające dostrzegać podobieństwo olbrzymich rozlewisk taśmińskich do „pustynnych okolic Delawaru” i porównywać nieprzebyte bory śmiliańskie z dziewiczymi puszcami Ameryki. Pejzaż ukraiński obdarza szczególną uwagą — opisuje go z wyczuciem malarza i poety urzeczonego bujną odrębnością i malowniczością natury kresowej, jej niespłoszoną, dziką pierwotnością. W obrazach przyrody dominuje styl romantycznego opisu podróźniczego, widoczny tak w wyborze szczegółów znaczących, jak w słownictwie zabarwionym treściami symbolicznymi.

Dużą rolę odgrywa w *Opowiadaniach i krajobrazach* dyskurs historyczny, związany ściśle z trasą wycieczki folklorystyczno-krajoznawczej (wiedzie ona przez Żabotyń, okolice klasztoru motroneńskiego, pamiętnego z czasów koliszczyny, Medwedówkę, Subotów — ongiś własność Chmielnickiego, Czehryn, Czerkasy, Moszny, Biełozor znany z *Zamku kaniowskiego*, Śmiłę, Horodyszcze, Korsuń) i zahaczający o wydarzenia, w których ujawniły się groźne antagonizmy polsko-ukraińskie. Fisz wiedzę swą opierał na dokumentach świeżo opublikowanych przez Kijowską Komisję Archeograficzną (były wśród nich tzw. latopisy kozackie Samijły Wełyczki i Hryhorija Hrabianki) oraz na pracach i solidnych materiałowo powieściach Skalkowskiego; odwoływał się też do syntez dawniejszych (np. Bantysz-Kamieńskiego) oraz do apokryficznej *Historii Rusów*. Referatowi swemu, naszpikowanemu wypisami ze źródeł, stawiał cele informacyjne (w korespondencjach nadsyłanych do „Gazety Warszawskiej” wytykał kolegom po piórze, sięgającym po tematykę ukraińsko-kozacką, że nie śledzą obcojęzycznej literatury przedmiotu), ale też i polemiczne: między wierszami wyrzucał pisarzom małoruskim tendencyjnie negatywną ocenę roli szlachty polskiej na Ukrainie — wątek ten powróci niebawem w słynnych diatribach Padalicy, drukowanych w „Kurierze Wileńskim”.

Stosunek Fisza do ukraińskich ruchów wolnościowych ujawnił się wyraźniej w obu opowiadaniach, stanowiących — tak w intencjach autora, jak w opinii ówczesnych czytelników — koronę omawianego zbioru. Pisarz mocno podkreśla różnicę między Zaporozcami, wiernymi rycerskiemu powołaniu Kozaka, a hajdamakami — kozackimi wyrodkami. W *Nestorze Pisance* ojciec potępia Żeleźniaka za to, że z Zaporozca został hajdamaką. W *Zosi Żytkiewiczównie*, wprowadzającej wątek zaginionego za młodu syna szlacheckiego, który przyłgnał do bandy legendarnego Mamaja i wyrósł „jak dzikie bydło, bez wiary, bez serca” (O 1, 267), hajdamacy to karmiąca się krzywdą niewinnych „tłuszcza bezbożna”, hańbiąca dobre imię Kozaczyzny i ostro przeciwstawiona Zaporozu. Warto podkreślić, że Sicz opisuje narrator z rzeczowością historyka-etnografa, nie idealizując, ale i nie deformując — widzieć w tym trzeba polemikę i z Czajkowskim, i z Rzewuskim, który przedstawił środowisko kozackie w powieści *Zaporozec* w tonacji wręcz pamfletowej.

Problem oceny koliszczyny zarysował się interesująco w *Nestorze*

Pisance — poważnym osiągnięciu artystycznym Padalicy. Opowiadanie, wypełnione w znacznej części narracją wspomnieniową bohatera tytułowego, prowadzoną z dystansu kilkudziesięciu lat, ukazuje losy młodego Ukraińca żarliwie zakochanego w Laszce i przystającego do „szajki Żeleźniaka” w zamiarze dopełnienia zemsty na wrogim mu ojcu dziewczyny, szlachcicu Mohylskim. W komentarzu odautorskim Fisz mocno tuszuje racje społeczne i narodowe ukraińskiego zrywu z r. 1768, dowodząc, iż była to „podżegniona wściekłość motłochu przez intrygi pokątne, gdzie indziej mające swe przyczyny i źródło” (O 2, 137). Daleki jest wszak od jednoznacznego potępienia nabrzmiałych grozą wydarzeń, bezprzykładna wzajemna krwiożerczość walczących zatarła bowiem granicę między cnotą a zbrodnią, między obwinionymi a sędziami. Idąc śladem Goszczyńskiego (utwór zwieńczony jest cytatem finałowym z *Zamku kaniowskiego*), Fisz uwydatnia pierwiastek bestialskiego szału w poczynaniach hajdamaków, owładniętych przez siły piekielne (Nestorowi dwukrotnie jawi się diabeł), wszelako nie przejmuje właściwej *Zamkowi* filozofii fatalistycznego determinizmu dziejów. Na przykładzie biografii swego bohatera ukazuje okoliczności, które sprawiły, że „spokojny chłopiec” przerodził się w „hajdamakę” i jako los swój wybrał „pożogi i mordy”. Nestor jest świadom utraty czystości moralnej — boleśnie i długo, do końca stuletniego żywota trawi go poczucie straszliwej winy.

Szkicując sugestywny portret pięknego i hardego Ukraińca, nieujarzmionego obrońcy własnej niezależności, wnika autor w różnorodną motywację jego czynów: jest nią zemsta za zdeptane uczucie, ale też — żywiłowy odwet za śmierć matki, zasieczonej z rozkazu Mohylskiego. Porwanie dziewczyny jest spowodowane w równej mierze chęcią wydarcia jej z rąk rywala-Lacha, jak pragnieniem uchronienia Mohylskiej przed rzezią hajdamacką. Pisarz umie wydobyć odrębność mentalną i obyczajową Pisanki, ciągle fascynuje go starcie dwóch kultur, nie tai przy tym ukraińsko-polskich urazów wzajemnych (wiele mówiąca jest np. wzmianka o laskim księdzu Kosteckim, który „rozkazał gubernatorom porobić wszystkich chłopów do Wielkiejnocy unitami”, O 2, 105). Miłość Nestora do Laszki, namiętna i dzika, nacechowana szacunkiem i czcią niemal, pełna zauroczenia właśnie tą drugą, inną kulturą, miłość szalona — możliwa i niemożliwa jednocześnie, staje się w opowiadaniu Padalicy metaforą kozacko-polskiego współżycia i konfliktu.

W obu powiastkach uwidoczniają się dobrze atuty i słabości Fisz jako prozaika: wyborna znajomość realiów miejscowych, uwrażliwienie na charakterystyczny detal, sensualna wyrazistość opisów krajobrazu, wartkość i swoboda narracji, zdolność budowania dialogu sytuacyjnego, dynamizacja toku fabuły opartej na zdarzeniach sensacyjnych i dramatycznych. A jednocześnie — schematyczność postaci, zwłaszcza kobiecych, ograniczonych do aspektu zewnętrznego, naiwna czy niekiedy-

wręcz nieporadna motywacja ich postaw i działań, niedowładny kompozycji.

W tym samym czasie pracował Fisz nad dużą (ponoć 3-tomową⁴⁷) powieścią pt. *Pamiętnik legitymującego się szlachcica*, z której znamy tylko krótki fragment⁴⁸. Peregrynacja w poszukiwaniu papierów wywodowych stanowi ramę konstrukcyjną dla „obrazkowej” panoramy środowiska kresowego obywatelstwa. Jego trafnie podchwyconą obyczajowość i właściwy mu sposób myślenia ukazuje autor, w aurze łagodnego humoru, przewyciężając satyryczne szablony swych dawniejszych szkiców kontraktowych.

Jesienią 1856, korzystając z liberalizacji przepisów paszportowych, wyruszył Padalica w półtoraroczny wояż po Europie zachodniej i Turcji. *Itinerarium* obejmowało m.in. Wołyń, Warszawę (gdzie przyjazd Fisa uczyła Deotyma improwizacją powitalną), Kraków, Drezno, Paryż, Londyn, Niceę, Genuę, Rzym i okolice, Neapol, archipelag grecki i Konstantynopol; wkrótce po powrocie wyjechał ponownie, tym razem na kilkumiesięczną kurację do uzdrowiska Eaux-Bonnes w Pirenejach, zagrożony gruźlicą gardła. Z kolejnych miejsc pobytu przysyłał do „Gazety Warszawskiej” *Listy z podróży*, które uznać trzeba za jego najbardziej udane i dojrzałe osiągnięcie pisarskie.

W *Listach* połączył autor cechy nowoczesnego reportażu podróżniczego ze szkicem fizjologicznym oraz esejem obyczajowo-moralnym, oglądając rzeczywistość konfrontując ze stosunkami i pojęciami rodzimymi. Był sprawozdawcą niestereotypowym i przekornie nieufnym wobec ustalonych opinii, w znikomym stopniu zainteresowanym renomowanymi zażytkami architektury czy arcydziełami malarstwa, w przeciwieństwie więc np. do Kraszewskiego oszczędzał swym czytelnikom informacji be-dekerowych wzmocnionych erudycyjnym komentarzem:

nie pójdę ubitą ścieżką i nie biorę na siebie ciężkiego obowiązku pisać o wszystkim, co już było opisanym jakie sto razy. Znudziłbym tylko siebie przepisywaniem, a was — czytaniem znanych rzeczy. [...] Chciało mi się przede wszystkim zwrócić uwagę waszą na rzeczy nas obchodzące, o których żaden z naszych turystów nie wyrzekł ani słowa; po wtóre, na wydatniejsze przedmioty dotyczące kwestyj społecznych [...]; wreszcie na samo codzienne, powszednie oblicze i tego kraju, i tych ludzi, o których mnie samemu trudno było zrobić pojęcie w kraju, pomimo że o tej sławionej zagranicy czytał i słyszał dużo. [L 1, 400]⁴⁹

Zachód wywołał w przybytku z Ukrainy odczucia sprzeczne. Paryż, w którym przebywał najdłużej, zrazu zniewolił go przepychem, rozma-

⁴⁷ Tak utrzymuje Sowiński (*op. cit.*, nr 672), powołując się na list Fisa do Marcinkowskiego z 1855 roku.

⁴⁸ T. Padalica [Z. Fisz], *Pamiętnik legitymującego się szlachcica*. (Urywki). „Biblioteka Warszawska” 1855, t. 1. Tenże fragment: „Nowiny” 1855, nry 33—38.

⁴⁹ Skróć ten odsyła do: T. Padalica [Z. Fisz], *Listy z podróży*. T. 1—3. Wilno 1859. Pierwsza liczba po skrócie wskazuje tom, liczby następne — stronicę.

chem i wdziękiem, oszołomił kontrastami, w pierwszych relacjach kreślił więc Fisz barwne migawki fizjologiczne z życia wielkomiejskiej ulicy (inspiracje czerpał bez wątpienia z opublikowanych w 1840 r. pod pseudonimem Gaëtan Niépovié *Études physiologiques sur les grandes métropoles de l'Europe occidentale*. Paris Karola Frankowskiego⁵⁰). Wkrótce jednak zraził go „polip materializmu”, egoizm i ślepy kult pieniądza (za godło burżuazyjnego Paryża uznał giełdę), indyferentyzm religijny oraz krańcowe rozprzężenie norm etycznych — zgubne dziedzictwo rewolucyjnych ruchów socjalnych („w zasadzie” wzniesionych ze szlacheckich pobudek). Przeświadczony, że „budowy społecznej w żaden sposób nagle i bodaj z najmędrzej książki wznieść nie można, bo ją budują wieki, obyczaje i pokolenia” (L 1, 387), z niepokojem obserwował narastające wrzenie dołów, podsycane przez „idee kommunistyczne, sposobiki poziome, chemiczne zapałki doktryn”, toteż stolica Francji jawiła mu się na odjeźdnym „jakby nowe Herkulanum, lekceważące jeszcze siły Wezuwiuszu” (L 1, 403).

O Londynie pisał z niechęcią Słowianina, który mimo uznania dla solidnych podstaw i zasad politycznego ustroju imperium brytyjskiego nie może pogodzić się z „fatalną metodycznością” i oschłością natury Anglików.

Pobyt w Rzymie w okresie Wielkiejnocy i udział w imponująco okazałych ceremoniach obrzędowych podsunął Fiszowi okazję do skreślenia żywej relacji reporterskiej, ale stanowił też asumpt do refleksji nad duchową potęgą chrześcijaństwa i umożliwił porównanie znamiennej dla „ludów kupczących” estetyczno-teatralnej postawy wobec wiary z silną i spontaniczną religijnością Polaków (daleką wszak od bigoterii, fanatyzmu bądź kwietyzmu). Z antyczną wielkością Wiecznego Miasta zestawił dzisiejszy „Rzym bez siły i ducha, strzeżony pałaszem obcych, znurtowany socjalizmem, osłabiony bezrządem i niewiarą” (L 2, 180), a jako rys dominujący w portretach fizjologicznych włoskiego ludu uwydatnił próżniactwo i niechlujstwo.

Opisy Konstantynopola eksponują olśniewającą urodę i orientalny bezład miasta, pełnego antynomii krajobrazowych i jaskrawych kontrastów etnicznych, egzotykę miejscowych zwyczajów, a spojrzenie wojażera ujawnia symboliczne znamiona przemijalności dzieł człowieka i niezniszczalną wszechmoc natury:

Na miejscu, gdzie stał niegdyś pałac Konstantyna, pasą się osły; przy bramie Jenikapu szeleszczą zielone jaszczurki, a herby Genuńczyków, połamane kolumny marmurowe, resztki urn greckich i pracowicie rzeźbione kaptale walają się na śmieciakach obok pantofli żydowskich, łupin z kasztanów i czerepów współczesnych! [L 3, 141]

⁵⁰ Okrojony i przeredagowany przekład polski pt. *Moje wędrówki po obczyźnie*. Paryż ukazał się w Warszawie w 1846 r. pod pseudonimem Kajetan Niepowié.

Impresje tureckie kończył Fisz protokolarną relacją o okolicznościach pobytu Mickiewicza w Stambule, śmierci i pogrzebie poety (brak jakiegokolwiek wzmianki o Sadyku Paszy tłumaczyć trzeba względami cenzuralnymi). Polonica kulturalno-literackie stanowiły bowiem stały wątek *Listów z podróży* — składały się nań krótkie sprawozdania z wizyt u Gosszyńskiego w Paryżu, Zaleskiego w Fontainebleau, Lenartowicza w Rzymie czy informacje o nowych dziełach przebywających za granicą malarzy i rzeźbiarzy, m.in. Kossaka, Gersona, Brodowskiego, Rodakowskiego, Stattlera, Simmlera.

Na Ukrainę powracał Padalica ugruntowany w przekonaniu, iż Zachód, choć „wre pełnym życiem” i dysponuje „ogromną materialną siłą”, toczony jest zabójczą zarazą moralną i że o dalszych losach świata zadecyduje zapóźniona cywilizacyjnie, lecz szybko dojrzewająca Słowiańszczyzna. W niej bowiem tkwi alternatywna szansa rozwoju przyszłości na dobre i na złe. Ostatni list zamykał patetycznym pytaniem, w którym dosłyszeć można echo słynnej diagnozy z *Ustępu* części III *Dziadów* (*Droga do Rosji, Dzień przed powodzią petersburską 1824. Oleszkiewicz*):

Ta ziemia dziewicza, te ludy o rosnących siłach, ten umysł ich silny i dziki, czujesz jak rozpiera jej łono i grzeje się na słońcu. Przyłóż ucho do ziemi, a posłyszysz, jak rosną w tajemniczym jej łonie żywioły i jaki tam huk chodzi podziemny. Czy ten świat młody wyrośnie w olbrzyma i zagarnie świat stary; czy go w zarodzie może zatruje oddech dzisiejszego świata i zaszczepi mu te choroby, od których sam kona? [L 3, 246]⁵¹

Nie ulega wątpliwości, iż ujęcie problemu Słowiańszczyzna—Zachód kształtował Fisz pod wpływem koncepcji rosyjskich słowianofilów, a także w nawiązaniu do poglądów Mickiewicza wyrażonych w prelekcjach paryskich. Można tu jednak mówić o podobieństwach bardzo ogólnych (teza o etycznym kryzysie Europy, przeczucie nadciągającego przesilenia, wiara w naturalną potęgę żywotną nie zdeprawowanych, głęboko religijnych plemion słowiańskich) bądź o zbieżnościach frazeologicznych. Fiszowi bowiem obca była zarówno istota profetycznej historiozofii Mickiewicza-rewolucjonisty, jak też antyracjonalizm i utopijny retrospektywizm oraz panslawistyczne podteksty pism ideologów rosyjskich.

Listy z podróży i felietony prasowe przyniosły autorowi niemały rozgłos w środowisku ziemiańskim Ukrainy, które poczęło darzyć wziętego pisarza prawdziwą estymą. Jak wspominał Sowiński:

⁵¹ Jedno ze zdań przytoczonego fragmentu brzmi jak dosłowna parafraza sugestywnej formuły Mickiewicza z *Myśli moich o sejmie polskim* (1832; cyt. z: *Dzieła*. Wyd. Jubileuszowe. T. 6. Warszawa 1955, s. 167), formuły odnoszącej się wszak nie do Słowiańszczyzny, lecz do Zachodu właśnie: „Dość ucho przyłożyć do ziemi: tam w tawernach niemieckich, na foburgach paryskich, nawet w chatach włoskich, jeden rozchodzi się huk wróżący trzęsienie ziemi”. Jest jednak mało prawdopodobne, by Fisz mógł znać ten ówczesnie nie publikowany artykuł Mickiewicza.

[Padalica] dom swój uczynił głównym ogniskiem okolicznych stosunków. Gospodarz bowiem wszystkie ku temu odpowiednie posiadał przymioty. Światły, bywały, niezmiernie przystępny, uprzejmy i gościnnie, a przy tym bezżeniec, z największą swobodą w obejściu się łączyć umiał takt niepospolity. W porównaniu z Grabowskim był jakby jego dopełnieniem. Ci, którzy z p. Michałem nie mieli śmiałości być poufałymi, odzyskiwali przy Zenonie swobodę i szczerłość. Najbardziej zalecała go wszystkim, jednając mu popularność, nadzwyczajną równość umysłu⁵².

U schyłku lat pięćdziesiątych zainteresowania pisarskie Fiszę skupiły się przede wszystkim na historii (Bartoszewicz namawiał go nawet do opracowania zarysu dziejów Ukrainy⁵³) oraz etnografii — do nowo powstałego „Tygodnika Ilustrowanego” nadsyłał rzeczowe opisy „typów ukraińskich”, stanowiące komentarz do rysunków Kazimierza Przyszychowskiego. Na baczniejszą uwagę zasługuje trzyletnia (1860—1863) współpraca Padalicy z „Kurierem Wileńskim”. Polsko-rosyjski dziennik rządowy, zreformowany przez Adama Honorego Kirkora, stał się w latach poprzedzających powstanie styczniowe ważnym czasopismem społeczno-kulturalnym ziem litewskich⁵⁴. Fisz, pragnąc „oddziaływać skuteczniej na prace pisarzy rosyjskich, dotyczące naszej historii i naszego kraju [...] i prostować w tym, co nas dotyczy”⁵⁵, podjął na szpaltach „Kuriera” ostrą polemikę zarówno z przedstawicielami oficjalnej historiografii carskiej — Mikołajem Iwaniszewem i Michałem Józefowiczem, członkami Kijowskiej Komisji Archeograficznej, jak też ze znanym historykiem ukraińskim, reprezentującym programowo nacjonalistyczny punkt widzenia — Mykołą Kostomarowem, autorem świeżo wówczas wydanej, kontrowersyjnej monografii o Bohdanie Chmielnickim⁵⁶. Spór toczył się wokół genezy i charakteru Kozaczyzny oraz oceny roli Polski na Ukrainie. Fisz wskazywał nie tylko na bezdyskusyjnie korzystne przemiany życia gospodarczego i kulturalnego, które dokonały się na Rusi w okresie jej przynależności do Rzeczypospolitej. W duchu tradycjonalistyczno-szlacheckim bronił również przedrozbiorowej polityki w kwestiach społecznych, narodowościowych i religijnych, przypominając, iż Polsce zawdzięczali Kozacy swój „chrzest rycerski”, oraz dowodząc bezpodstawności tezy o ucisku chłopstwa i prześladowaniu prawosławia na Ukrainie (Chmielnickiego nazwał „służalcem krwiożerczych instynktów rozhukanej tłuszczy”⁵⁷; wcześniej, w *Opowiadaniach i krajobrazach*, Kosinińskiego

⁵² Sowiński, *op. cit.*, nr 672.

⁵³ Zob. W. Skiba [W. Sabowski], *Zenon Fisz (Tadeusz Padalica)*. „Dziennik Literacki” 1870, nr 29.

⁵⁴ Zob. M. Stolzmann, *Czasopisma wileńskie Adama Honorego Kirkora*. Kraków 1973.

⁵⁵ T. Padalica [Z. Fisz], *Korespondencja [...] z Ukrainy*. „Kurier Wileński” 1860, nr 15.

⁵⁶ Zob. Stolzmann, *op. cit.*, s. 110—112.

⁵⁷ T. Padalica [Z. Fisz], *Korespondencja z Ukrainy*. „Gazeta Warszawska” 1860, nr 146.

uznał za samozwańczego awanturnika, Nalewajkę zaś — za wodza szajki „zbójców i włóczęgów”). Z tego też powodu nie mógł darować Szewczen-ce, którego cenił wysoko i uważał za „jedynego i prawdziwego poetę ludu”⁵⁸, dyszących zemstą tendencji „antylickich”. Władając biegle językiem rosyjskim i ukraińskim, bronił polskich racji w licznych artykułach, drukowanych anonimowo bądź pod coraz to innymi kryptonimami, w prasie moskiewskiej, petersburskiej i kijowskiej⁵⁹. Michał Grabowski, porzucając dawne animozje, miał się podobno wyrazić, że filipiki te należałoby wyryć „złotymi zgłoskami”, by ocalić je dla przyszłych pokoleń⁶⁰.

Pod koniec życia Fisz popadł w obłąkanie; „kreślił wówczas bez ustanku jakieś dziwaczne projekty treści przemysłowo-ekonomicznej”⁶¹. W chorobie, trwającej dwa lata, opiekował się nim Andrzej Podbereski, nigdyś sekretarz Grabowskiego.

Zenon Fisz zmarł w 1870 roku.

Niewiele najstaranniej pielęgnowanych ziarn wydaje równie bogaty plon, jak owo »padaliczne«, przypadkiem uronione na bujnej ukraińskiej ziemi.

— konstatował we wspomnieniu pośmiertnym Sowiński⁶². W 20 lat później Chmielowski nie bez racji napisał:

Potrzeba u nas niezmiernie wydatnego talentu pisarskiego, ażeby imię jego dłużej się przechowało w pamięci ogółu, spragnionego wciąż nowości. Uzdolnienia pośrednie, choć w swoim czasie odegrały ważną rolę w rozwoju oświaty i przyczyniły się do postępu umysłowego, rychło popadają w zapomnienie, z którego niełatwo wydobyć je na wierzch⁶³.

⁵⁸ *Ibidem*.

⁵⁹ Zob. Skiba, *op. cit.*, nr 30.

⁶⁰ Zob. F. H. L[ewestam], *Zenon Leonard Fisz (Tadeusz Padalica)*. „Kłosy” 1870, nr 250. — Zob. też Sowiński, *op. cit.*, nr 674.

⁶¹ Chmielowski, *Tadeusz Padalica [...]*, s. 10.

⁶² Sowiński, *op. cit.*, nr 674.

⁶³ Chmielowski, *Tadeusz Padalica [...]*, s. 3.